

## MONIKA JAZOWSKA

Przedszkole Samorządowe nr 19 z Oddziałami Integracyjnymi w Kielcach

ORCID: 0009-0003-2431-5242

monikaszczepanikM@interia.eu

### Cyganki Ficowskiego

#### Streszczenie

Wykorzystując autobiograficzne wątki z życia wybitnego cyganologa Jerzego Ficowskiego, podjęłam próbę przedstawienia wybranych przeze mnie postaci Cygank, których losy zostały utrwalone w książce *Demony cudzego strachu*. Szczegółowe opisy funkcjonowania środowiska kobiecego tej etnicznej grupy, a także przyjaźnie, jakie zawarł Ficowski, pozwoliły na przenikliwe scharakteryzowanie wizerunku kobiety – Romki.

**Słowa kluczowe:** Cyganki, cyganologia, Inność – Obcość, Jerzy Ficowski, Papusza, poezja

#### Rzecz o podwójnej inności

Spotkanie z *Innym* zakłóca wykreowany kulturowo, znany porządek codziennego świata. Inny – dla wielu z nas, ograniczonych własnymi wyobrażeniami, a zwłaszcza powszechną wiedzą – staje się potencjalnym wrogiem. W stereotypowym rozumieniu narodowej przynależności, w religijnych pajęczynach, w mentalnych kajdanach granic etnicznych trudność sprawia najprostsza z nim komunikacja. Tadeusz Sławek stwierdza: „Człowiek, być może nieświadomie, daje się zamknąć w przygotowanej kapsule, która ma mu zapewnić antyseptyczne życie wśród «swoich», życie wolne od wirusów, jakimi są «inni», niepodobni do niego, mówiący innym językiem, wyglądający inaczej, wierzący w innych bogów”<sup>1</sup>. Opinia Sławka jest przykrą diagnozą kondycji psychicznej człowieka żyjącego w smutnym, sterylnym świecie. Lekarstwem na strach przed życiem wśród innych może być życiorys Jerzego Ficowskiego – polskiego poety i prozaika, eseisty i tłumacza. Człowieka, który „świadomie” i „obecnie” towarzyszył innym. Jednocześnie Ficowski sytuuje siebie w złożonej roli badawczej. Jest głosem cygańskiego życia, głosem smutnej historii Romów, ich biedy, odrzucenia, i wreszcie jest głosem cygańskich kobiet. O spotkaniu Ficowskiego z podwójną innością – bo także determinowaną przez płć – traktuje ten artykuł.

<sup>1</sup> T. Sławek, *A jeśli nie trzeba się uczyć...*, Katowice 2021, s. 39.



Ilustr. 1. Stanisław Masłowski, *Cyganka* (1877)

Źródło: Wikipedia [12.05.2023].

W mentalności słowiańskiej zakorzenił się topos Cyganki – kochanki, tancerki, czarownicy, złodziejki. Na obrazie Stanisława Masłowskiego (ilustr. 1) widzimy siedzącą na ziemi jedną z przedstawicielek cygańskich kobiet. Ma śniadą cerę. Ubrana jest we wzorzystą bluzkę, kolorową, długą spódnicę, na głowie ma zawiązaną czerwoną chustę. Charakterystyczna dla stroju Cygank duża biżuteria ozdabia jej dekolt i uszy. Spojrzenie kobiety unika kontaktu z otoczeniem – być może celowo, figlarnie, nie zdradzając intencji, a jednocześnie wzbudzając jeszcze większe zainteresowanie własną osobą. A może jest ono wyrazem nieprzeniknionej do końca tajemnicy jej wnętrza? Grymas twarzy zdradza smutek albo melancholijne zamyślenie.

Cyganka zazwyczaj postrzegana była i nadal jest jako ktoś Inny, tajemniczy, wzbudzający pewien lęk, przynależny do odrębnej, nieznannej kultury. W istocie wciąż niewiele wiadomo o cygańskim środowisku kobiecym. Anna Sobieska, snując refleksję badawczą nad literackimi wizerunkami Cyganów, stwierdza:

Cyganki jawiły się więc polskim artystom jako namiętne i dzikie, niezależne, nieskrępowane społecznymi konwenansami piękności, jako kuszące zmysłowymi gestami, bose, rozśpiewane tancerki czy wreszcie także jako niebezpieczne uwodzące oszustki, demoniczne czarownice znające przyszłość, przy pomocy sił diabelskich potrafiące otumanić, rzucić urok, zaćmić pamięć, zadać miłość, mogące wyrzucić każdemu jego los<sup>2</sup>.

<sup>2</sup> A. Sobieska, *Dzieci Hagar. Literackie wizerunki Romów/Cyganów. Studia imagologiczne*, Warszawa 2015, s. 268.

Cyganki są przedstawicielkami dzikiej, instynktownej potrzeby wolności i szczęścia. Ich osobowość jest mieszanką dobra i zła, piękna i brzydoty. W poezji rosyjskiej nazywano je bachantkami<sup>3</sup>. Wizerunek bachantek przybliża książka Hanny Furgo *Boginie. Dziewice. Potworzyce*, w której czytamy:

Początkowo zwano tak tylko Menady, wierne towarzyszki boskiego Dionizosa, od jednego z jego przydomków – Dionizos Bachus. Były one czcicielkami, towarzyszkami wędrowek i zabaw boga Wina. Na mitycznych Bachantkach wzorowały się kobiety greckie w czasach antycznych – z okazji uroczystości ku czci Dionizosa porzucały one swoje spokojne, monotonne życie rodzinne i brały udział w tajemniczych obrzędach, które nazywano orgiami. Bachantki przebierały się w skóry zwierzęce i ozdabiały winoroślą, bluszczem i kwiatami. W jednej ręce trzymały tyrsy – laski oplecione winoroślą i bluszczem, zakończone szyszką sosny, a w drugiej puchary lub bukłaki z winem. W ich szalonych pochodach brali też udział Satyrowie i Sylen, a często również bożek Pan. Podczas orgii wykonywano szalone tańce w takt ogłuszającej muzyki i dzikich okrzyków. Wprowadzały one Bachantki w stan ekstazy, pozwalający im zjednoczyć się z ubóstwianym Dionizosem. Powodowane ekstazą Bachantki mogły być bardzo groźne dla otoczenia – bez pardonu zabijały tych, którzy chcieli podglądać je podczas trwania uroczystości lub wyrażali się niepocholebnie o ich panu. W trakcie orgii świętujące kobiety zabijały młode zwierzęta i zjadały je, rozrywając ich ciała gołymi rękoma. Z czasem orgie zmieniły się w rozpasane zabawy z szaloną pijatyką i wyuzdanym seksem<sup>4</sup>.

Badacze wywodzili rodowód Cyganek z rozmaitych źródeł. Dla jednych były one groźnymi potomkiniami mitologicznych Bachantek, a dla drugich prawnuczkami biblijnej Hagar, matki Ismaela – syna Abrahama. Różnorodność tych tropów badawczych dowodzi, że wizerunek Cyganek zazwyczaj oscylował na granicy baśni, legendy, mitu.

### Mirikli

W swoich wspomnieniach Ficowski w pewnym stopniu podąża śladem kulturowych mitów. Poznając Mirikli – młodziutką, 18-letnią wdowę – zauważa, że jest ona ucieleśnieniem literackiej Carmen. Przekonuje: „Mirikli była Carmencitą o innym życiorysie, odmiennych kolejach losu, ale tej samej naturze”<sup>5</sup>. Była to kobieta o zmiennym usposobieniu: raz żywa i radosna, a za chwilę smucąca się z niewiadomego powodu. Ficowski dookreśla jej portret: „Zresztą nie tylko tym zadziwiała. Jeszcze błyskotliwością, bystrą inteligencją i szczególną, trudną do zdefiniowania cechą, która była zgodnym zespoleniem dzikości i dystynkcji. Tylko drapieżne ptaki potrafią łączyć w sobie te dwie pozornie sprzeczne natury”<sup>6</sup>.

Przez porównanie kobiety do drapieżnego ptaka, gatunku charakteryzującego się „wizją obuoczną”, zwiększającą pole widzenia, Ficowski akcentuje wielopłaszczyznową wyjątkowość Mirikli. Przepuszczalnie kobieta ta mogła posiadać

<sup>3</sup> Tamże, s. 220.

<sup>4</sup> H. Furgo, *Boginie. Dziewice. Potworzyce. Leksykon kobiet w mitologii greckiej*, Warszawa 2022, s. 131.

<sup>5</sup> J. Ficowski, *Demony cudzego strachu*, Warszawa 2013, s. 139.

<sup>6</sup> Tamże, s. 138.

Janionowską świadomość, że „żyjąc tracimy życie”<sup>7</sup>. Ratunkiem przed smutkiem płynącym z tej bolesnej wiedzy byłoby dla Mirikli dystansowanie się, nakładanie masek. Ficowski miał możliwość zaobserwowania umiejętności kreowania przez nią rozmaitych ról, kiedy oskarżona o kradzież, stanęła przed sądem. Zachowanie Cyganki-Carmency i jej mowę obronną wspominał następująco:

Nadszedł dzień rozprawy. [...] Mirikli od swych pierwszych słów, a nawet od poprzedzającego je milczenia wystąpiła w roli czystego dziewczęcia, którego żadne pomówienie nie jest w stanie zbrukać. Była niewinna do tego stopnia, że aż wstyd było oskarżać ją o cokolwiek. Właścicielka skradzionego i zwróconego jej zegarka dygotała ze zdenerwowania, dowodząc, że choć nic nie straciła w końcu, sprawiedliwości musi się stać zadość, a kradzież nie może ujsć bezkarnie. Miała rację, ale nie miała do tej racji ani miny, ani gestu. Mirikli miała wszystko i ten spokój wewnętrzny, który zdaje się nie żądać niczego więcej prócz sprawiedliwości i bywa lepszym obrońcą niż jakakolwiek mowa. Udzielono jej głosu, kiedy skończyła swoje relacje zdenerwowana kobieta. Nie wierzyłem własnym uszom: to była wielka rola! Mirikli na co dzień mówiła po polsku, zwykłym, niczym niewyróżniającym się głosem, bez cienia obcego akcentu, bez żadnych egzotycznych zabarwień. A tu nagle usłyszałem głos Cyganki „z dalekich krain”, przybrany na tę okazję, ten zaśpiew wróżebny, którym rozbrzmiewają karciane przepowiednie. Stanęła ze swobodną gracją, opuszczając ramiona i odchylając na boku puste, niełapczywe dłonie, u których jeden palec nie zdrzął nawet na chwilę. Jej pierwsze słowa, śpiewne i pełne nieodpartej sugestii, zapamiętałem dokładnie z ich całą intonacją: – Pani kłamiesz, pani starsza. Za mało było pani tego szczęścia, co od Boga, jeszcze go więcej chciała... I spokojniutko, z opuszczonymi oczami, z cieniem rzęs na policzkach mówiła jeszcze, że to nieczyste sumienie tak rozstrzęsło tę panią, podczas gdy ona, Mirikli, nie drży, bo ani złego uczynku, ani kłamstwa żadnego nie musi się wstydzić... I że przed jednym jedynym wstydem nie może się opędnąć: że oto stoi przed wysokim sądem, co jej się nigdy w życiu nie zdarzyło i nigdy nie pomyślała, że coś podobnego może ją kiedy spotkać<sup>8</sup>.

Ogromne wrażenie na Ficowskim zrobiła aktorska gra Mirikli. Mężczyzna zachwyca się umiejętnościami zmiany barwy głosu, grą spojrzeniem, a nade wszystko – samą treścią wypowiedzi kobiety. Mężczyzna wie, że Cyganka dopuściła się kradzieży, ale jej pewność siebie, a nade wszystko sposób, w jaki walczyła o wolność, stawały ją w jego oczach na wygranej pozycji.

Ficowski, korzystając z pomocy mecenasa broniącego Mirikli, któremu opłacił honorarium, uchronił ją od więzienia, a tym samym zapewnił jej wolność, mającą tak wielką wartość dla Cyganów. Z dniem rozprawy skończyła się jednak historia ich znajomości. Tabor rodziny Mirikli odszedł (a raczej uciekł), nie pozostawiając po sobie żadnego śladu. Po piętnastu latach dochodzi do ponownego spotkania. Mirikli była już wtedy dojrzałą kobietą „z całą gromadką dzieci po kolejnych mężach – czarna jak dawniej, chuda, z blizną na czole, z ptasio wyostrzonym nosem”<sup>9</sup>.

Spotkanie po latach Mirikli i Ficowskiego (ostatnie zresztą) było pozbawione obopólnych wzruszeń – przypominało wygasłe ognisko. Kim dla „cygańskiej Carmen” był Ficowski, tego nie wiemy. Wiemy natomiast, że Mirikli była w jego odczuciu kobietą na tyle niezwykłą, że upamiętnił jej postać w swojej książce. Zapewne namiętna i żywiołowa Mirikli, dopóki było to możliwe, odgrywała dalek

<sup>7</sup> Zob. M. Janion, *Żyjąc tracimy życie*, Warszawa 2001.

<sup>8</sup> J. Ficowski, dz. cyt., s. 144.

<sup>9</sup> Tamże, s. 147.

przed sobą i innymi rolę cygańskiej heroiny, potrafiącej nakładać na twarz rozmaite maski. Sposób jej zachowania koresponduje zatem z postawą literackiej Carmen, sportretowanej przez Prospera Mériméego.

## Randia

Dla Randii (Bronisławy Korsun) – znanej solistki cygańskiego zespołu Terno – Ficowski napisał piosenkę:

A jak przyjdzie na nas bieda,  
cisawego konia sprzedam,  
sprzedam konia, sprzedam tanio  
i zostanę wielką panią!

Będzie ze mnie wielka pani!  
Las ogrodzę sztachetami  
i we świata strony cztery  
będę chodzić na spacerzy!

A jak będę wielką panią,  
z aksamitu zrobię namiot,  
do namiotu szafę wstawię,  
będę mieszkać jak w Warszawie!

A jak mi się sprzykrzy wreszcie,  
kupię sobie konia w mieście,  
oddam szafę i aksamit  
i pojedę z Cyganami!<sup>10</sup>

W słowach utworu Ficowskiego Randia urasta niemal do figury baśniowej. Wykreowana jest na dumną przedstawicielkę świata nomadów: egzotycznego i wolnego. Świata, w którym – jak w bajce – wszystko może się zmieniać i odwracać<sup>11</sup>. Atrakcyjność kobiety, jej cygańska oryginalność zwracała swego czasu uwagę wszystkich, zwłaszcza męskiej części społeczeństwa. Ficowski w książce *Demony cudzego strachu* utrwalił historię porwania Randii przez zakochanego w niej stalkera. Notował dramatyczne wydarzenia z przeszłości:

Był rok 1965. Cygański zespół znajdował się w jednym z licznych objazdów miast i miasteczek. Randia nie domyślała się istnienia chłopaka, który nie ubiegał się o jej fotosy czy autografy, ale potajemnie poprzyśiągł sobie, że ją samą musi mieć na własność. Że była mężatką? On sam był już żonaty. [...] Któregoś dnia przed wieczornym koncertem cyganie artyści jedli obiad w legnickiej restauracji. W pewnej chwili do kierownika zespołu, męża Randii Edwarda Dębickiego, podszedł jakiś nieznanymi młody Cygan i poprosił, żeby go zabrać na najbliższy występ. Mieszka na dalekiej prowincji i będzie to dla niego jedyna sposobność, żeby zobaczyć na estradzie Terno, o czym

---

<sup>10</sup> Tamże, s. 167.

<sup>11</sup> Zob. J. Kandziora, *Poeta w labiryncie historii. Studia o pisarskich rolach Jerzego Ficowskiego*, Gdańsk 2017.

marzył od dawna. [...] Młody Stefan K., jako zaproszony przez artystów, dostał bezpłatne miejsce na widowni. Nazajutrz przed południem Randia wyszła z legnickiego hotelu i poszła do sklepu po rajstopy dla córek. Ledwo załatwiła sprawunek i znalazła się na ulicy, ktoś podbiegł do niej z tyłu, wykręcił ręce, ktoś drugi chwycił ją wpół i wrzucił do taksówki, która właśnie zatrzymała się tuż obok. Z rąk wypadła jej torebka, z nóg – pantofelki. Ktoś podniósł je i wrzucił do auta. Randia zawołała „Ratunku!”, ale ktoś trzeci zatkał jej usta dłonią. Ten trzeci, jak to dopiero teraz spostrzegła, to był ten wczorajszy koncertowy gość, którego podwieźli do Jawora<sup>12</sup>.

Zrozpaczona Randia, jak dalej wspominał Ficowski, zachowała zimną krew. Zgodziła się polubownie na ucieczkę z porywaczem. Próbując zmylić mężczyznę, sama zaczęła podsuwać mu pomysły, gdzie mogliby się ukryć przed jej rodziną, która z pewnością, jak sądziła, podejmie próbę ich poszukiwania. Ficowski odegrał w tym tragicznym zdarzeniu chyba najistotniejszą rolę. Odebrał telefon od Randii, która zadzwoniła do niego za zgodą kidnapera, informując go o swojej trudnej sytuacji. Ficowski tak zapamiętał ową rozmowę:

W moim warszawskim mieszkaniu zadzwonił telefon. Cichym głosem, szybko i niezbyt wyraźnie mówiąc, Randia zawiadamiała, że jest w Kamiennej Górze, że została porwana. Mówiła do mnie „wujku”, co było nowością, ale już nie zdążyłem się zdziwić. Powiedziała, że „nasi” są w Legnicy, hotel taki a taki, żebym ich zawiadomił... Rozmowa urwała się nagle. Zamówiłem połączenie błyskawiczne z Legnicą, Dębicki był jeszcze w hotelu, powtórzyłem wszystko krótko, odłożyłem słuchawkę i w tej samej chwili rozpoczęła się pogoń<sup>13</sup>.

Dramatyczna historia porwania Randii przypomina baśń, w której cygańska piękność (dobra postać) rozkochuje do obłędu mężczyznę (zła postać). Mamy tutaj nawet zgubione pantofelki z baśni o Kopciuszku. Ficowski tak rekonstruuje wydarzenia, że czytelnik od początku ma niemal pewność, że – jak w bajce – wszystko zakończy się szczęśliwie. Tak się też dzieje. Kobieta wraca do domu, do dzieci i męża.

Randia w percepcji Ficowskiego to osoba ponadprzeciętna, znacząco wyróżniająca się wśród innych Cyganki. Pracowita, utalentowana, z charyzmą. Dzięki talentowi zdobyła rozgłos, a wraz z nim uznanie w środowisku cygańskim. Jest kobietą sukcesu, ponieważ:

Pracowała w swej artystycznej specjalności bez wytchnienia, dając świadectwo prawdzie, że praca, którą się umie i kocha, i która ponadto zapewnia dostatnie utrzymanie, nie bywa plagą, ale błogosławieństwem [...]. Myślę, że niejedna dziewczyna musiała jej zazdrościć – i popularności, i egzotyki cygańskiej<sup>14</sup>.

Paradoksalnie, sukces innej Cyganki – Papuszy nie został pozytywnie odebrany przez swoich, o czym pisał Ficowski:

Poetycka sława jej ciotki Papuszy nie była tak rozgłoszona jak popularność Randii. Był czas, że dzięki swoim piosenkom stała się jedną z najbardziej znanych Cyganki w Polsce – jako artystka właśnie. Ta sława rozchodziła się zarówno w cygańskim, jak i niecygańskim środowisku, nie wywoływała wśród swoich żadnej dezaprobaty, jak to się zdarzyło Papuszy<sup>15</sup>.

<sup>12</sup> J. Ficowski, dz. cyt., s. 169–170.

<sup>13</sup> Tamże, s. 171.

<sup>14</sup> Tamże, s. 169.

<sup>15</sup> Tamże, s. 166.

Cyganka-poetka jest ogromnym wyzwaniem dla swojego środowiska. Niepiśmienni Cyganie nie potrafią docenić i zrozumieć talentu Papuszy. Śpiewająca Randia to symbol ich tożsamości opartej na muzyce i tańcach.

## Papusza

Postać Bronisławy Wajs (Papuszy) jest dosyć dobrze znana w kulturze masowej. Mówi się i pisze o niej jako pierwszej poetce cygańskiej. Za swój wyjątkowy talent i odwagę zapłaciła wszak wysoką cenę – spotkał ją ostracyzm ze strony rodaków, a w jego konsekwencji została wyeliminowana ze środowiska cygańskiego. Świadkiem jej tragedii, a poniekąd także jej współautorem, był Ficowski. Pisał:

Miałem szczęście poznać Papuszę, uchodzę za jej „odkrywcę”. Papusza miała nieszczęście poznać mnie. Bo to za moją sprawą, choć przecież wbrew moim intencjom, stała się jej wielka krzywda, spadły na nią gromy potępienia, a jej imię w szerokich kręgach cygańszczyzny stało się niemal synonimem odstępstwa. Gdyby nie doszło przed laty do mojej wędrowki w taborze, w którym i ona wędrowała, nie dowiedzielibyśmy się nigdy o leśnej poetce, być może nie powstałyby i z pewnością nie zostałyby pismem utrwalone jej najpiękniejsze wiersze. Ale – wolno przypuszczać – Papusza byłaby szczęśliwsza, nie doznałaby tylu klęsk. Cokolwiek więc mógłbym powiedzieć na swoje usprawiedliwienie – a mógłbym przecież niemało – nic nie zmienia faktu, że mój przyjazd do taboru Wajsów w 1949 roku okazał się dla Papuszy bardziej feralny w skutkach niż jakakolwiek przygoda, których jej w życiu nie brakło, choć znajomość nasza przede wszystkim zaowocowała prawdziwą obopólną przyjaźnią<sup>16</sup>.

Ficowski odegrał zatem podwójną rolę w życiu Papuszy – przyczynił się do jej sławy, a jednocześnie klęski. Adrian Zawadzki w książce *Papusza. Granice przynależności* tak ocenia postawę badacza:

Tłumacz doskonale zdaje sobie sprawę z jego wpływu na przyjaciółkę. Staje się nie tyle mecenasem jej sztuki, co dystrybutorem, udostępniającym. Drobne dzieła przygotowuje do druku, sprzedaje Papuszę. Nie przewiduje konsekwencji<sup>17</sup>.

Nie można jednak jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, czy Ficowski był świadomy zgubnych skutków swoich działań. Sam w rozmowach z Cyganami nie mówił zbyt wiele, wykorzystywał ich niewiedzę, na pytania o swój zawód odpowiadał: „Każdy robi swoje – zbagatelizowałem sprawę, nie chcąc zdradzać swoich zamiarów; wiedziałem, że Cyganie nie tolerują pisania o nich, węższą w tym zdradę ich tajemnic<sup>18</sup>.”

Chcąc przybliżyć kulturę Cyganów i zrozumieć ich tożsamość, musiał zacząć od fundamentu – nauki ich języka. Poznając zaś język, stopniowo odkrywał tajemnice ich życia, obyczajowość, kontrowersyjne sposoby zarabiania pieniędzy. Cały czas był też świadomy, że w swojej pracy musi być nie tylko rzetelny, ale przede wszystkim ostrożny. Zaprzyjaźniając się z Papuszą, pozostał wierny swoim pierwotnym założeniom i planom – zamierzał napisać wiarygodną książkę o życiu Cyganów.

<sup>16</sup> Tamże, s. 198.

<sup>17</sup> A. Zawadzki, *Papusza. Granice przynależności*, Szczecin 2022, s. 31.

<sup>18</sup> J. Ficowski, dz. cyt., s. 17.

Wiedział, że powinien opisać także fenomen cygańskiej poetki oraz zapoznać czytelników z jej wierszami. W swej postawie badawczej przypomina Mickiewiczowskiego zdroworoządkowego mędrca, kierującego się przede wszystkim „szkiełkiem i okiem”. Z kolei w odczuciu Papuszy – kierującej się przede wszystkim „sercem” – „braciszek” (jak o nim mówiła) zawsze pozostawał kimś bliskim, potrzebowała go, tęskniła za jego obecnością. Młoda, odważna Cyganka wbrew romskiemu, patriarchalnemu środowisku robiła to, czego nie robiły inne kobiety – uczyła się czytać, płacąc za naukę pobieraną u jednej z żydowskich kobiet kurami, które kradła. Czytając książki, wyróżniała się z grupy współplemieńców, narażając się na kpiny i szyderstwo starszych i dzieci, nierozumiejących jej zachowania. Kierowała się wewnętrzną potrzebą, którą Tadeusz Sławek nazywa „uwiedzeniem”:

**Uwiedzenie** to rodzaj **zwodzenia** na boczne drogi, schodzenia z wyznaczonego kursu, przedefiniowania celów, odkrywania inności w tym, co wydawało się dobrze i jednoznacznie określone. [...] Wyjście z domu do szkoły odtwarzało moment narodzin – opuszczenia bezpiecznej, lecz zamkniętej przestrzeni i stanięcia wobec otchłani rzeczy przygodnych i nieznanych<sup>19</sup>.

Dopełnieniem powyższej konstatacji może być opinia Jerzego Kandziory, który o postawie i losach Papuszy napisał:

W historii Papuszy był oczywiście pewien ponadczasowy fatalizm. To w gruncie rzeczy opowieść o kimś, kto wykroczył przeciw plemiennym, odwiecznym regułom, nie wytrwał w samoograniczeniu dyktowanym przez reguły wspólnoty, uległ pokusie wystąpienia w szerszych zawodach, objawienia swego talentu na szerszym forum, co oczywiście równało się otwarciu na świat. Jest to więc archetypowa przypowieść o cenie – utracie niewinności – jaką płaci człowiek w swym dążeniu do wiedzy czy twórczości<sup>20</sup>.

Bronisława Wajs, otwierając się na inny świat, jednocześnie zamknęła się na swój, taborowo-rodzinny. Konsekwencja i upór w zdobywaniu wiedzy okazał się dla niej samej kluczem do nieszczęścia, bo przecież, jak sama stwierdziła: „Gdybym się nie nauczyła czytać i pisać, ja, głupia, byłabym dziś szczęśliwa”<sup>21</sup>.

Poznanie literata, człowieka z nieznanego, a fascynującego Papuszę świata, stało się w jej życiu (a zarazem mentalności) przełomowe. Po pierwsze, poznała kogoś, kto rozumiał i podziwiał jej potrzebę edukacji, a po drugie – co wydaje się istotniejsze – kogoś, kto uzmysłowił jej własny poetycki talent. Literatura i nauka były podstawą, źródłem i fundamentem ich przyjaźni. O tym, jak ważnym człowiekiem dla Papuszy był Ficowski, dowodzi ich korespondencja. W jednym z wielu listów, jakie do niego napisała, wyznawała:

jusz naprawdę tęskno mi bardzo za Panem. Widzę Pana w moim namiocie, kiedy Pan leżał na wznak i pięknie opowiadał różne żeczy, i widzę Pana, jak Pan jadł tak mało i skromnie, w ogóle wszystko, jak Pan był ó nas, całą postać Poety, najmniejsze szczegóły mam w pamięci na zawsze i mieć będę aż do śmierci<sup>22</sup>.

<sup>19</sup> T. Sławek, dz. cyt., s. 9.

<sup>20</sup> J. Kandziora, dz. cyt., s. 134.

<sup>21</sup> J. Ficowski, dz. cyt., s. 200.

<sup>22</sup> A. Kuźniak, *Papusza*, Wołowiec 2013, s. 83.



Papusza tęskniła do systemu wartości, jakie wniósł w jej życie przybysz z zewnątrz. Tęskniła za światem, w którym rozmawia się o literaturze, sztuce, pięknych wierszach. Ficowski jak nikt rozumiał wrażliwość cygańskiej poetki. W jego oczach mogła zobaczyć siebie taką, jaką zawsze być chciała – dzielną i mądrą. Dla Papuszy „braciszek” Ficowski do końca życia pozostał mężczyzną wyjątkowym i ważnym, mimo że cena tej sympatii była ogromna. Kandziora analizujący relację tej dwójki napisał:

Ceną, jaką zapłaciła, była ucieczka wraz z mężem i synem w grudniu 1950 roku z taboru na Pomorzu Zachodnim i ukrywanie się przed Cyganami między innymi we Wrocławiu i w Żaganiu, w obawie przed grożącą zemstą, a w późniejszym czasie (rok 1954) choroba psychiczna na podłożu lękowym i pobyty w szpitalu w Lublińcu<sup>23</sup>.

Ficowski odkrycie Papuszy – poetki Cyganki, która była dlań, jak przekonywał, „człowiekiem wyjątkowym, jednym z najciekawszych i najwartościowszych, jakich było mi dane kiedykolwiek spotkać”<sup>24</sup> – traktował jako jeden ze swoich życiowych sukcesów.

Powiedzmy wprost: Papusza była kobietą wyjątkowo nieszczęśliwą. Jej los wpisuje się w model biografii szalonej i tragicznej bohaterki romantycznej, biografii nacechowanej fatalizmem. Z kolei jej przyjaźń z Ficowskim można odczytać jako spotkanie „gorącego serca” i „zdrowego rozsądku”; spotkanie zakończone życiowym dramatem Romki i czytelnicznym sukcesem polskiego eseisty.

## Wnioski

Obraz kobiety Cyganki – której stereotypowy wizerunek chętnie wykorzystuje się w artystycznych kreacjach pięknych, namiętnych tancerek, uwodzicielek lub skrajnie brzydkich staruch rzucających kłątwy – wyłania się ze wspomnień Ficowskiego w złożonym kształcie. Portret Mirikli wpisuje się w mit literackiej Carmen. Randia urasta do figury baśniowej. Papusza jawi się przede wszystkim jako postać tragiczna, bliska wizerunkom nieszczęśliwych bohaterek romantycznych. Głos Ficowskiego nie jest głosem pospolitym. Badacz nie do końca potrafił odkryć tajemnice romskich kobiet. Wybrane przeze mnie sylwetki Cyganek, które utrwalił w książce *Demony cudzego strachu*, przekonują, że były dlań do końca nieprzeniknione, wciąż go zaskakiwały czymś niezwykłym, nieuchwytnym, wyjątkowym – cygańsko-egzotycznym. Dążył jednak do pokazania, iż mimo trudnej, ubogiej codzienności, życia w systemie patriarchalnym, w którym to kobieta dba o byt rodziny, zarabia i karmi – niektóre Cyganki starały się wydostać z cienia, zaważać o swoją suwerenność, godność osobistą i ocalić swoją indywidualność.

Duchowy kod genetyczny Cyganek wpisuje się w fundament myślenia charakterystyczny dla tych wszystkich kobiet, które dążą do wolności, samostanowienia

<sup>23</sup> J. Kandziora, dz. cyt., s. 132.

<sup>24</sup> J. Ficowski, dz. cyt., s. 198.

i realizacji siebie. Wyjątkowość i poczucie autonomii jednostki nie są przecież zależne od rasy czy języka. Ficowski odnalazł w środowisku romskich kobiet przyjaciółki, nauczycielki, duchowe przewodniczki, partnerki intelektualne. Otrzymał być może od nich coś równie cennego: zaufanie, wskazówki na życie, dobre słowo, zaklęcie chroniące przed złym losem.



Ilustr. 2. Henri Rousseau, *Śpiąca Cyganka* (1897)

Źródło: Wikipedia [12.05.2023].

Wizerunek tajemniczej Cyganki niejednokrotnie inspirował twórczość malarzy. Obrazów prezentujących egzotyczne postacie Romek jest bardzo wiele. Niemal na każdym możemy oglądać podobne stroje, pozycje ciała, atrybuty. Jest jednak pewien obraz, który treścią odbiega od pozostałych. Mam tu na myśli surrealistyczny portret pędzla Henriego Rousseau (ilustr. 2), przedstawiający Cygankę pogrążoną we śnie.

Sytuacja na pustyni. Jest noc, księżyc oświeca zwierzę i kolorowy strój kobiety. Oko lwa błyszczy gniewnie, sugerując gotowość do ataku, co kontrastuje z błogim wyrazem twarzy śpiącej. Kobieta wydaje się skazana na swój tragiczny los. Działania fatum nie powstrzyma trzymany w jej ręku kij. Leżąca obok mandolina sygnalizuje tułaczy los kobiety-artystki, żebraczki. Stojący wyżej, górujący nad nią lwa, prawdopodobnie nie tylko obwąchuje ciało Cyganki jako swej potencjalnej ofiary, lecz wyraża znacznie więcej. Może być odczytany jako metafora okrutnego losu, na który pokornie należy się zgodzić (zdradza to mądry uśmiech kobiety). Jak przystało na dzieło surrealistyczne, kryje ono jeszcze inne znaczenia. Postać lwa można rozumieć jako sen kobiety, metaforyczne wyobrażenie jej siły i potęgi. Być może gdyby uwierzyła w swoją wewnętrzną moc i wybudzona ze snu zobaczyła krwiożercze zwierzę, nie bałaby się już go, ponieważ marzenie senne stałoby się tożsame z rzeczywistością. Ciekawe, w jaki sposób obraz Rousseau zinterpretowałby Ficowski. Jaką historię śniącej Cyganki mógłby nam dziś opowiedzieć?

## Bibliografia

- Ficowski J., *Cyganie na polskich drogach*, Kraków 1985.  
Ficowski J., *Demony cudzego strachu*, Warszawa 2013.  
Fraser A., *Dzieje Cyganów*, Warszawa 2001.  
Furgo H., *Boginie. Dziewice. Potworzyce. Leksykon kobiet w mitologii greckiej*, Warszawa 2022.  
Janion M., *Żyjąc tracimy życie*, Warszawa 2001.  
Kandziora J., *Poeta w labiryncie historii. Studia o pisarskich rolach Jerzego Ficowskiego*, Gdańsk 2017.  
Kuźniak A., *Papusza*, Wołowiec 2013.  
Machowska M., *Bronisława Wajs – Papusza. Między biografią a legendą*, Kraków 2011.  
Sławek T., *A jeśli nie trzeba się uczyć...*, Katowice 2021.  
Sobieska A., *Dzieci Hagar. Literackie wizerunki Romów/Cyganów. Studia imagologiczne*, Warszawa 2015.  
Zawadzki A., *Papusza. Granice przynależności*, Szczecin 2022.  
Zych P., Vargas W., *Bestiariusz słowiański*, Olszanica 2002.

## Ficowski's Gypsies

### Abstract

Using autobiographical threads from the life of prominent gypsyologist Jerzy Ficowski, I attempted to present the characters of Gypsy women I had selected, whose fate was recorded in the book *Demons of Others' Fear*. Detailed descriptions of the functioning of the female milieu of this ethnic group, as well as the friendships that Ficowski made, allowed for a penetrating, stereotype-free characterization of the image of the Romani woman.

**Keywords:** gypsy women, gypsyology, Otherness-Obstinence, Jerzy Ficowski, Papusza, poetry

**Monika Jazowska**, mgr filologii polskiej o specjalności dziennikarstwo, absolwentka Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach. Nauczyciel wychowania przedszkolnego, logopeda, terapeuta dzieci z autyzmem i zespołem Aspergera. Zainteresowania to literatura epok romantyzmu, pozytywizmu, Młodej Polski, poezja Romek polskiego pochodzenia, cyganologia. Interesuje się również problematyką trudnych zachowań wśród dzieci i młodzieży, terapią behawioralną, terapią logopedyczną dzieci ze spektrum autyzmu.